

Symboliczny wyrok za niebezpieczne składowisko odpadów

1 lutego 2019

Jeśli za niewłaściwe, groźne dla życia i zdrowia składowanie niebezpiecznych odpadów wyroki sądów są symboliczne, to nie ma co się dziwić, że stajemy się śmietnikiem Europy. Sąd w Gdańsku skazał w byłego szefa gabinetu Lecha Wałęsy i byłego wicewojewodę pomorskiego Krzysztofa Pusza na karę 25 tys. zł grzywny za nieodpowiednie składowanie 22 tys. ton niebezpiecznych odpadów z Ukrainy. Znamienne jest to, że Pusz publicznie twierdzi, iż jest zadowolony z wyroku i nie chce się od niego odwoływać. Prokurator chciał dla niego 4 lata więzienia i 1,5 mln zł grzywny.



W ciągu ostatnich kilku lat import śmieci do naszego kraju rósł skokowo. Zgodnie z oficjalnymi danymi Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska jeszcze w 2015 roku do Polski zwieziono 154 tys. ton odpadów. W 2017 roku było to już 377,7 tys. ton (wzrost o 145 proc.). Dlaczego sprowadza się do nas aż tyle śmieci? Odpowiedzi zasadniczo są dwie. Po pierwsze – jest to bardzo opłacalny biznes. Po drugie – biznes ten jest

jeszcze bardziej opłacalny, gdy zwiezione odpady się pali lub składowuje na nielegalnych lub nieprzystosowanych do tego składowiskach.

Krzysztof Pusz od lat 1980. współpracował ściśle z Lechem Wałęsą. W latach 1986–1989 był sekretarzem w jego biurze. Od końca 1990 roku do października 1991 roku był szefem gabinetu prezydenta Wałęsy. Później (lata 1999 – 2001) z ramienia Unii Wolności był wicewojewodą pomorskim. W 2006 roku kandydował na urząd prezydenta miasta Gdańska, ale przegrał z Pawłem Adamowiczem. W 2017 roku został prezesem Fundacji im. Lecha Wałęsy.

W przerwach między działalnością polityczną i publiczną Pusz zajmował się zarządzaniem w biznesie. Był szefem m.in. firmy Port Service z Gdańska, która ma uprawnienia do utylizacji groźnych odpadów. W 2011 roku ta kierowana przez niego przedsiębiorstwo podjęło się zlecenia utylizacji 22 tys. ton skażonej pestycydami ziemi z Ukrainy. Sprowadzone odpady zawierały m.in. heksachlorobenzen (HCB) – zakazany na terenie Unii Europejskiej i niebezpieczny dla zdrowia związek chemiczny.

Problem w tym, że wspomniane odpady składowano tuż przy brzegu Zatoki Gdańskiej w workach, z których część była nieszczelna i wyciekała z nich brunatna ciecz. Popiół po zutylizowanej ziemi był z kolei przewożony do położonej niedaleko Gdańska żwirowni w Ełganowie. Niestety nadal był on niebezpieczny dla środowiska i nie powinien być składowany na terenie zwykłej żwirowni. Według medialnych szacunków z 2015 roku wywóz skażonej ziemi z Ełganowa mógł pochłonąć nawet kilka milionów złotych.

W 2013 roku Pusz usłyszał prokuratorskie zarzuty z paragrafu 183 kodeksu karnego, który mówi o nieodpowiednim składowaniu różnych substancji i odpadów w sposób zagrażający życiu i zdrowiu ludzi oraz środowisku. Podczas ostatniej rozprawy prokurator zażądał dla Pusza czterech lat więzienia oraz 1,5

mln zł grzywny. Ponadto Pusz miałby naprawić szkody w wysokości ok. 5 mln zł.

W poniedziałek Sąd Rejonowy w Gdańsku wydał wyrok, w którym uznał Pusza winnym przestępstwa na szkodę środowiska i skazał go na karę... 25 tys. zł grzywny.

Po ogłoszeniu wyroku Pusz publicznie stwierdził, że jest z niego zadowolony i nie zamierza się odwoływać. Nie powinno to nas dziwić, mając na względzie wysokość grożącej mu za to przestępstwo kary.

Nie powinno nas też dziwić to, że nasz kraj staje się śmietnikiem całej Europy, skoro za jawne łamanie procedur i składowanie w sposób niewłaściwy 22 tys. ton niebezpiecznych odpadów dostaje się wyroki o charakterze symbolicznym.

Zdjęcie: NeuPaddy (CC0)

Na podstawie: TVN24.pl, Trojmiasto.pl, DziennikBałtycki.pl, BusinessInsider.com.pl, Twitter.com

Źródło: Niewygodne.info.pl